

Co się dzieje w głowie Prospera

TEATR | Gorzka opowieść o samotności i wyobcowaniu – tym dla Agaty Dudy-Gracz stała się „Burza” Szekspira.

JAN BOŃCZA-SZABŁOWSKI

„Po burzy” to kolejny spektakl Agaty Dudy-Gracz powstały z inspiracji genialnym stratfordczykiem. „Burza” dla Szekspira to był jeden z najbardziej gorzkich obrachunków z życiem. Dla reżyserki podobnie.

Zawiedzie się więc ten, kto po najnowszej premierze we wrocławskim Teatrze Capitol oczekiwałby komedii romantycznej rozgrywającej się między Mirandą a Ferdynandem, których rodzące się uczucie zakłócają Kaliban i Prospero. Duda-Gracz przeniosła bohaterów „Burzy” w czasy nam współczesne.

Prospero przypomina bohatera jednego z autoportretów Jerzego Dudy-Gracza. Jest to – jak nazwała sama reżyserka – Sarmata XXI wieku, dumnie obnosi na palcu rodowy pierścień. Siedzi w piżamie na kanapie przed telewizorem. Ten inteligent w swym rozmędlaniu wygląda dość żałośnie. A cała wyspa, na której rozgrywa się akcja, to niewielkie M3.

Przed premierą reżyserka nie kryła, że znalazło się w tej opowieści kilka wątków osobi-

stych, choć niepokazanych wprost. W jednym z wywiadów wyznała jednak, że pod koniec życia jej ojciec, „jak każdy Lear, doszedł do momentu absolutnej frustracji i niezgody na świat. W przeciwieństwie do scenicznego Prospera był otwarty na to, co nowe, inne. A mimo to miał poczucie bycia obok rzeczywistości. Czuł, że to, co robi, nie ma już większego znaczenia”.

Prospero (grany na zmianę przez Zygmunta Rucińskiego i Feliksa Szajnerta) nie kryje frustracji, ma świadomość, że życie przecieka mu przez palce. Tytułowa „Burza” rozgrywa się w jego głowie. Postaci, które widzimy na scenie, pojawiają się tylko w jego wspomnieniach. Prospero przywołuje w pamięci najbliższą rodzinę, upiornych sąsiadów czy irytujących ludzi z telewizora. Jediną wierną i całkowicie oddaną mu osobą jest Ariel (świetna rola Eweliny Adamskiej-Porczyk). Próbuje rozliczyć się z przeszłością, Prospero wspomina żonę Stefanię, która zginęła tragicznie w wyniku wybuchu kuchenki gazowej.

Te wszystkie opowieści to oczywiście fantazja autorki.



♦ Justyna Szafran (Miranda) i Ewelina Adamska-Porczyk (Ariel)

Wątek osobisty to relacje Prospera z Mirandą z wyraźnymi nawiązaniem do zabaw z dzieciństwa samej Dudy-Gracz, do zagadek zadawanych przez ojca. Odnosiły się one do kanonu światowej literatury, kultury, sztuki. To scena piękna, wzruszająca i jednocześnie pouczająca.

Rolę Mirandy kreuje z dużą klasą Justyna Szafran. Jej szlachetny, liryczny wątek zakłóca jest przez natrętów: Kalianów – sąsiadów prostaków, chamów – miernoty, które pragną zawładnąć naszym życiem i naszym umy-

ślem, jak postaci z telewizji. Miranda marzy oczywiście o wydobyciu się z tego świata do prawdziwej nieskalanej miłości, ale to tylko marzenia.

Oglądając wrocławski spektakl, nie ma się złudzeń, że Prospero przeniesiony do naszej rzeczywistości jest jeszcze bardziej cyniczny niż ten z czasów Szekspira. „Po burzy” to gorzka opowieść o samotności i wyobcowaniu, od czego nie ma już ratunku. ©P



Więcej zdjęć
ze spektaklu

rp.pl/kultura